Nr. 581. We Lwowie, środa dnia 14 grudnia 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Nowa proklamacja P. P. S.

Lwów 13 grudnia.

Jak donosi *Naprzód*, socjaliści warszawscy wydali nową proklamację, rozrzuconą w 30.000 egzemplarzach. Celem jej ma być utrudnienie ewentualnej, ponownej mobilizacji. Pierwsza, zdaniem socjalistów nie udała się diatego, że rząd trafił na nieprzygotowanych; obecnie więc błąd ten należy naprawić.

W pierwszym rzędzie chodzi o utrudnienie mobilizacji:

„Przedewszystkiem iść nam — mówi Polska Partja Socjalistyczna (P. P. S.) — musi o to, by mobilizacja szła jak po grudzie — wolno i z możliwie dużymi kłopotami dla rządu. — W ten sposób wygrywamy to, co dla nas w takich chwilach jest najważniejsze — czas. Zapasowi, powołani do wojska, zdążą się umówić, co czynić należy, a partja nasza będzie miała czas przygotować odpowiedni opór wrogowi. W wielu zaś miejscach, gdzie wojska nie ma, a policji jest mało, samo przeciąganie mobilizacji, przedłużanie jej — uniemożliwi ją w zupełności.

„Wygrać na czasie możeby łatwo, nie narażając się na żadną odpowiedzialność i na żadne niebezpieczeństwo. Poprostu nie trzeba się stawiać do urzędu wojskowego na czas oznaczony. Niech rząd carski po każdego z nas z osobna wysyła swych pachołków“.

To ostatecznie nie jest tak szkodliwem, ale szkodliwszym jest ustęp inny, który bogdajby nie wywołał nowych krwawych rozruchów.

Bo niczem innem, jak zachęceniem do do rozruchów jest wezwanie następujące:

„Wreszcie czyńmy wszystko, co tylko może utrudnić mobilizację i wysyłanie nas na rzeź, jak bydło. Nie obawiajmy się! J u ż j e ż e l i n a s ś m i e r ć m a s p o t k a ć, t o n i e c h n i e s p o t k a n a s w o b r o n i e n a s z e g o w r o g a, a w o b r o n i e n a s z y c h s ł u s z n y c h p r a w. Pamiętajmy, że im więcej i lepiej pokażemy rządowi, że jesteśmy jego wrogami, t e m m n i e j z e c h c e n a s u ż y w a ć w s w o j e j s ł u ż b i e, bo co za pociecha z takiego żołnierza, co bić się nie chce, a o zdradzie i ucieczce myśli“

Takie argumenty łatwo trafiają do bezkrytycznych umysłów i mogą łatwo stać się powodem najsmutniejszych wypadków.

Ofiara zemsty masońskiej.

Niezwykłe okoliczności, wśród których znalazł śmierć nacjonalistyczny deputowany francuski Syveton, zbudziły uzasadnione podejrzenie, iż ma się tu do czynienia z ukartowanym z góry aktem morderstwa politycznego. Syveton zginął właśnie w dniu, kiedy skończył się termin jego trzydziestodniowego wykluczenia z posiedzeń Izby deputowanych, a w przeddzień procesu, jaki mu wytoczono o wypoliczkowanie ministra wojny Andrégo. Prasa masońska stara się wprawdzie wmówić w czytelników, że śmierć Syvetona była dziełem przypadku, prasa nacjonalistyczna natomiast zwraca uwagę, że ten przypadek zaszedł w przeddzień procesu, w którym przysięgli, według wszelkiego prawdopodobieństwa, uznaliby Syvetowa niewinnym, co dla rządu z pewnością miałoby skutki nieprzyjemne.

Edward Drumont zarzuca w *Libre parole* masonom zupełnie otwarcie, że w ten sposób pozbyli się groźnego przeciwnika. Porównywując śmierć Syvetona ze śmiercią Feliksa Faure'a pisze Drumont: „Podobnie, jak tamten zgon, tak i to zniknięcie Syvetona, to nagłe, niepojęte, nieoczekiwane, a tak w właściwej porze dla wrogów wydarzone zniknięcie, otoczone jest tajemniczą mgłą, która prawdopodobnie nigdy się zupełnie nie rozjaśni. Zdaje się, że ta katastrofa jest prologiem tragicznej epoki, w którą wkraczamy, kiedy zdemaskowane wolnomularstwo nie może się dłużej ukrywać w cieniu, tak sprzyjającym jego zbrodniczym machinacjom. Na grobie Syvetona złoży pierwsze swe wieńce ojczyzna, wyswobodzona z pod jarzma masonów i żydów“.

O przyczynach śmierci Syvetona, pisze Leon Daudet w tem samem piśmie: „Syvetona zamordowano. Wątpić w to niepodobna. Jestem przekonany, że go otruto i że zbrodniarz zainscenizował tylko uduszenie gazem świetlnym, by śmierci nadać pozory nieszczęśliwego wypadku. Nasz przyjaciel stracił apetyt już od dwóch, lub trzech dni, a to potwierdza tylko moje przypuszczenie. Przyjaciele Syvetona zażądali przeprowadzenia obdukcji i ona wykaże, że Syvetona zamordowano. Ta śmierć, to zbrodnia wolnomularzy!“

Przed katastrofą.

Pisaliśmy już o książce Hugona Ganze pod powyższym tytułem, w której streszcza swoje wrażenia z pobytu na carskich ziemiach. Przeczuwa on rychłą katastrofę, jeżeli niezadowolenie ogólne poważnemi ustępstwami nie będzie zażegnane. Camorra czynownicza rządzi ciągle i to z groźniejszą niż kiedykolwiek miną, wydaje rozkazy strzelania do ludu, ale dni jej są policzone. Nie jest to przekonanie samego autora, ale tych licznych dziennikarzy, polityków, prawników, bankierów i wogóle ludzi inteligentnych, z którymi w Rosji się spotykał. W najkonserwatywniejszych sferach poczyna już ustalać się przekonanie, że stosunki obecne nie są do utrzymania. Jednym z najcharakterystyczniejszych ustępów owej książki jest rozmowa, jaką prowadził autor z pewnym wysokim urzędnikiem, pragnąc usłyszeć także opinję czynników rządowych. Wspomniał mu o tem, że dotyczczasowe jego wywiady dosyć smutno wypadły.

— Cóż panu powiedziano? — zapytał czynownik.

— Że Rosja cierpi głód, podczas gdy rząd wykazuje nadwyżki dochodów bardzo znaczne.

— Niestety, to prawda!

— Że inteligencja jest bliska rozpaczy...

— Także prawda!

— Że należy się obawiać powrotu terroru...

— Nie mniej prawdziwe!

— Że cała Rosja cieszy się nadzieją klęski, gdyż tylko w ten sposób może przyjść zmiana obecnych stosunków...

— Dobrze pan sądzisz!

— Że obecne rządy przekroczyły wszelką miarę przewrotności i tylko z rządami pretorjanów w Rzymie porównane być mogą.

— Nie jest to bynajmniej przesadą!

Ten djalog, którego prawdziwość nie ulega wątpliwości, jest dosyć jasny.

Protest polski przeciw posągowi Fryderyka W. w Ameryce.

Gdy rząd Stanów Zjednoczonych postanowił ostatecznie ustawić w Waszyngtonie pomnik króla pruskiego Fryderyka I, darowany Ameryce przez Wilhelma II, prasa polska w granicach Stanów Zjednoczonych wyświetliła należycie znaczenie tego daru, który Amerykanom sprawił przykrość i spowodował cały szereg protestów. Rząd amerykański wyznaczał kilkakrotnie rozmaite miejsca dla tego pomnika, ale napotykał za każdym razem na silne protesty ze strony obywateli amerykańskich. Po rozmaitych próbach stanął wreszcie pomnik Fryderyka w Waszyngtonie i prezydent Roosevelt odetchnął, pozbywszy się kłopotu.

Odrzucenie daru było niemożliwem ze względu na kurtoazję międzynarodową i pomnik despoty stoi na wolnej ziemi amerykańskiej. Polacy, przebywający w Ameryce, ze względów zasadniczych musieli oświadczyć się przeciwko darowi cesarza Wilhelma i dlatego stowarzyszenie, noszące nazwę: „Polska rzymsko-katolicka federacja w Stanach Zjednoczonych“, ogłosiło w sprawie tej memorjał, wystosowany do ludu i prezydenta Stanów Zjednoczonych. Memorjał ten otrzymaliśmy właśnie w angielskiem i polskiem wydaniu i podajemy z niego niektóre ustępy. Memorjał nosi datę 15 listopada i zawiera protest przeciwko ustawieniu pomnika Fryderyka Wielkiego na ziemi amerykańskiej, które nastąpiło 19 listopada.

Po wstępie ogólnej natury memorjał, zwracając się do obywateli Stanów Zjednoczonych, powiada:

„Jakie uczucie wzbudzać może w obywatelu amerykańskim i każdym innym, wolność miłującym człowieku, widok statuy tego monarchy? Jakież cnoty posiadał on, czy to jako król, czy też jako człowiek, ażeby zasłużyć sobie na podziw i przykład, naśladowania godny dla obywatela amerykańskiego? Jako król, był Fryderyk najbardziej autokratycznym tyranem, jaki kiedykolwiek zasiadał na tronie, a jako człowiek, pozbawiony był cnót wszelkich, tak, że historyk staje w przerażeniu wobec nagości jego występków i ze wstrętem od nich się odwraca.

„Sprzeciwia się to duchowi instytucyj naszych, stawiać posągi pośród nas ludziom, którzy byli nieprzyjaciółmi wolności ludów. Wzniesienie pomnika ku pamięci tego monarchy absolutnego, stanowi pogwałcenie naszych zasad wolności i pamięć wielkich bohaterów obraża, którzy walczyli i krew przelali za wolność tej sławnej, wielkiej Rzeczypospolitej. W wyobraźni waszej przedstawcie sobie tego panującego, będącego uosobieniem władzy despotycznej; w duszy waszej przedstawcie go sobie dobrze, z jego niskim i wszelkiej moralnej podstawy pozbawionym charakterem i pod tem wrażeniem następnie oglądajcie dopiero pomnik jego obok posągów takiej miary, jak Waszyngton, Jefferson, Patrick Henry, Steuben, La Fayette i Franklin“.

Memorjał następnie stwierdza, że cesarz Wilhelm popełnił fałszywy krok, obdarzając Stany Zjednoczone takim upominkiem i za-

znacza, ze Polacy muszą podnieść protest przeciwko temu darowi, chociaż stoją wobec faktu dokonanego, gdyż dar cesarza Wilhelma został przyjęty. Wreszcie memorjał wzywa obywateli Stanów Zjednoczonych, ażeby przyłączyli się do tego protestu.

Wojna Japonji z Rosją

Kuroki umarł?

Korespondent *Južn. Kr.* p. Dalinski donosi z Mukdenu z dnia 2 listopada:

„Kuroki był raniony 18 października odłamem szrapnela. Przypuszczano, że uda się go uratować i przewieziono go do Laojanu, lecz pomimo najtroskliwszej pomocy lekarskiej, Kuroki zmarł 25 października w strasznych męczarniach. Zwłoki przewieziono natychmiast do Inkou celem wysłania ich do Tokio. Sam fakt śmierci był i jest dotychczas osłaniany najściślejszą tajemnicą. Według opowiadań Chińczyków, następcą Kurokiego został mianowany niejaki San-Wan-I, brat, czy też syn mikada. San Wan-I był również raniony 29 października w lewe ramię, lecz dosyć lekko, tak, że chociaż nie zjawia się na placu boju, nie zrzeka się przecież dowództwa na rzecz innego generała".

Wiadomość tę trzeba przyjąć z wszelkiemi zastrzeżeniami.

Przyszła walka.

Zap. Goł. notuje opinję Agencji Reutera, według której głosy o możliwości rozegrania się walnej bitwy przed nastaniem wiosny są podzielone. W ubiegłym tygodniu krążyły pogłoski, że generał Kuropatkin rozpocznie kroki zaczepne, o ile tego nie uczynią Japończycy w terminie określonym. Pogłoski te nie potwierdziły się, a Rosjanie w dalszym ciągu urządzają leże zimowe. Armja rosyjska jest zaopatrywaną w prowiant bardzo gorliwie.

Zmiany we flocie rosyjskiej.

We flocie rosyjskiej, według doniesienia korespondenta petersburskiego *New York Heralda*, mają zajść niebawem ważne zmiany. Jedną z najbardziej zasadniczych reform w organizacji floty będzie przeniesienie stałej stacji rosyjskiej floty ochotniczej z Odesy do Libawy lub do Windawy. Zadaniem floty ochotniczej będzie nietylko służba czynna na Dalekim Wschodzie, lecz krążenie na linjach żeglugi do Stanów Zjednoczonych.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Z placu boju.

Londyn. *Morning Post* donosi z Szangaju: Japońskie prawe skrzydło na południu od Szaho wykonało poruszenie w kierunku północnym. Straż przednia dotarła do Huanszu. Donoszą, że wybuchła silna walka.

Z Portu Artura.

Londyn. *Standard* donosi z Tokio z wiarygodnego źródła, że pancernik „Sebastopol" znajduje się koło Mantanszan, gdzie wydany jest na łaskę i niełaskę statków torpedowych Japończyków. Rosyjskie kontrtorpedowce musiały się schronić pomiędzy okręty szpitalne.

Burza w sejmie węgierskim.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Budapeszt. Członkowie zjednoczonej opozycji zebrali się dziś o pół do 9 rano w lokalu klubu grupy Banffyego, by stamtąd udać się korporacyjnie do gmachu parlamentarnego. Zgromadziło się około 90 posłów z różnych stronnictw opozycyjnych. Udano się pieszo do parlamentu. Na ulicy było mało publiczności, która witała znanych posłów okrzykami „Eljen"!

Przy wejściu do gmachu parlamentu przyszło do burzliwej sceny, ponieważ stojący tam inspektor policji domagał się, by posłowie nie grupami, lecz pojedyńczo wchodzili do gmachu. Posłowie zaprotestowali przeciw temu, a inspektora insultowanego podobno czynnie przez kilku posłów, wyparto na bok.

Przed rozpoczęciem posiedzenia, naznaczonego na godz. 10 rano, opozycyjni posłowie weszli do sali obrad, wyparli z niej ustawioną tam nową straż parlamentarną, zburzyli trybunę prezydenta izby i fotele ministerjalne.

Gdy posłowie opozycyjni spostrzegli w kuloarach straż parlamentarną, obrzucili ją obelgami i wyrzutami, że jako Węgrzy dali się użyć do tej służby. Wzburzenie wzrosło, gdy posłowie ujrzeli w sali posiedzeń, że straż obsadziła wszystkie przystępy do trybuny prezydjalnej.

Poseł Wiktor Rakosi, który chciał udać się na estradę prezydenta Izby, został wstrzymany przez straż parlamentarną. Pospieszyli mu z pomocą posłowie Lengyel, Polonyi i inni i przyszło do bójki, podczas której estrada została zdemolowaną. Stoły wywrócono i połamano, poodrywano nogi, a posłowie uzbroili się kawałkami połamanych przedmiotów. Na straż parlamentarną rzucano foljałami, drukami; strażnicy niczego jednak nie przedsięwzięli ku swej obronie i w końcu wypędzeni zostali przez posłów ze sali, a opozycja obsadziła prezydjalną trybunę. Posłowie powyrzucali fotele ministerjalne do ław partji liberalnej. Stoły ministrów powywracano i zniszczono.

Gdy wszedł do sali Juliusz Andrassy, powitała go opozycja okrzykami „Eljen".

Wkrótce potem weszli członkowie partji liberalnej z prawej strony do sali, wśród nich Tisza i kilku członków gabinetu, powitani przez opozycję okrzykami oburzenia i gwizdaniem.

Tisza przez chwilę przypatrywał się zajściom w sali poczem wydalił się. Opozycja wciąż okupuje estradę prezydjalną, wznosząc od czasu do czasu okrzyki. Poseł Bozgay woła z trybuny:

— A więc przystępujemy do głosowania! — co wywołuje żywą wesołość.

O godzinie pół do 12 położenie niezmienione. Posłowie opozycyjni powyrywali mosiężne sztaby, służące do przymocowania dywanów i uzbroili się niemi.

Gdy posłowe z grupy dysydentów zjawili się w sali, przyjęto ich hucznymi oklaskami; tak samo powitano byłego ministra oświaty Wlassicza, który również wystąpił z partji liberalnej.

Krążą najprzeróżniejsze pogłoski, między innemi, że odbywa się narada gabinetu, na której Tisza zażądał upoważnienia do wysłania honwedów celem przywrócenia porządku w sali.

Starszy komisarz parlamentu Farkas zemdlał i upadł w chwili, gdy ogromnie wzburzony zdawał Tiszy sprawę o położeniu w Izbie i żądał upoważnienia do wysłania napowrót straży parlamentarnej do sali.

Podczas tumultu zostało kilku posłów opozycyjnych rannych od rzucanych po sali przedmiotów, obrażenia odnieśli między innymi Polonyi, Zoltan, Papp i i.

Mija południe, posłowie opozycyjni stoją jeszcze ciągle w grupach na sali i omawiają wypadki. Widać, jak hr. Juljusz Andrassy konferuje z jedną z grup opozycyjnych i proponuje, by baron Feilicz objął przewodnictwo Izby. W odpowiedzi słychać oburzone głosy, iż Feilicz pod żadnym warunkiem nie może prezydować. Hr. Albert Apponyi i hr. Andrassy spieszą do trybuny prezydjalnej, obsadzonej przez opozycjonistów i konferują z nimi. Równocześnie Ugron wygłasza przemowę do innej grupy; oświadcza, iż trzeba koniecznie szukać legalnej drogi wyjścia. Perczel jednak bezwarunkowo nie może dalej przewodniczyć. Słychać głosy: Nie! ten łotr, krzywoprzysięzca nie godzien jest dalej być prezydentem!

Inni posłowie najspokojniej zajęci są rozdawaniem połamanych kawałków mebli dziennikarzom i korespondentom, ze swymi podpisami, na pamiątkę.

Około 12 w południe zjawia się w sali kwestor i zapowiada, że posiedzenie zostało odwołane.

Okrzyki: Nie wierzymy kwestorowi, on kłamie! My stąd nie odejdziemy!

Tymczasem partja liberalna opuszcza salę i udaje się *in corpore* do swego klubu na konferencję.

Przed parlamentem zebrały się tłumy ludności, dopiero konna policja rozprószyła je i wyparła do sąsiednich ulic.

W sali dzieło zniszczenia, prowadzone przez opozycję, trwa dalej.

W środku sali urządzono ze zniszczonych stołów i foteli barykadę, na niej umieszczono improwizowaną szubienicę, do której przylepiono kartkę z napisem „Perczel".

Jednemu z członków straży parlamentarnej zdjęto but i postawiono na stole zamiast dzwonka.

Poseł Kaas i inni, wycinają z krzeseł ministerjalnych i prezydjalnych kawałki skóry i rozdają je na pamiątkę.

Po godz. 12 opuszczali posłowie opozycyjni powoli salę, zatrzymując się w kuloarach.

Przedtem jeszcze dokonał fotograf kilku zdjęć w sali.

Budapeszt. Biuro korespondencyjne dowiaduje się, że dziś nie będzie więcej posiedzenia.

Także zapowiedziane na dziś posiedzenie izby magnatów odwołano.

Jak słychać 10 posłów, wystąpiło znowu ze stronnictwa liberalnego.

Budapeszt. W izbie, podczas tumultów, przychodziło kilkakrotnie do bójek opozycyjnych posłów ze strażą parlamentarną. Czterech członków straży zostało zranionych, opatrzyło ich pogotowie ratunkowe.

Budapeszt. (Tel. wł.) Poza relacjami, które otrzymaliśmy już z telegramów Biura korespondencyjnego, mogę wam podać jeszcze następujące szczegóły:

Straż parlamentarna zachowywała się zupełnie biernie i broniła tylko samą siebie. Jeden ze strażników tylko chwycił za gardło posła Rinkę i począł go dusić. Widząc to inni posłowie, rzucili się na tego strażnika z polanami i strasznie go pobili. Kiedy hr. Tisza wszedł do sali i przypatrywał się spustoszeniom, wyrządzonym w niej przez opozycję, hr. Aladar Zichy, czyniąc aluzję do jednej z ostatnich mów hr. Tiszy, zawołał: „Ekscelencjo, to tylko jednorazowe naruszenie form!" — Opozycja, usłyszawszy to, wybuchnęła śmiechem, a hr. Tisza wyszedł ze sali.

Tisza zrobił natychmiast doniesienie karne na licznych posłów. — Obiega pogłoska, iż są skonsygnowane trzy bataljony piechoty.

Urzędnik parlamentu Farkas, bardzo lubiany przez liberałów, został przez posłów opozycyjnych tak pobity, że omdlał.

P. Fernbach wystąpił ze stronnictwa liberalnego, wołając, iż z łajdakami nie chce zasiadać na jednej ławie. Wiadomość o tem wywołała burzę radości w szeregach opozycji. Mówią, że jeszcze 11 posłów wystąpi ze stronnictwa liberalnego.

Opozycja złożyła przysięgę, że nie dopuści Perczela do przewodnictwa, choćby miała ledz trupem w sali.

W kołach opozycji opowiadają, że hr. Tisza podał się telegraficznie do dymisji. W kołach liberalnych zaprzeczają temu i twierdzą, że hr. Tisza przesłał cesarzowi telegraficzne sprawozdanie o dzisiejszych zajściach w Izbie.

Budapeszt O posiedzeniu stronnictwa liberalnego donoszą: Na początku konferencji zabrał głos Tisza, witany okrzykami „Eljen" i powiedział: Wprawdzie spodziewałem się burzy, lecz takich zajść nie oczekiwałem i nie przypuszczałem, by przyzwoici ludzie mogli coś podobnego uczynić.

To, co się dziś stało w sali parlamentu, było pospolitą zbrodnią, zrobiłem też doniesienie do sądu, który będzie umiał zarządzić, co należy i pociągnie winnych do odpowiedzialności. Gdyby wbrew wszelkim oczekiwaniom obrady parlamentu nie były możliwe, zaapeluję do narodu i spodziewam się, że naród stanie po naszej stronie.

Poseł Daniel powiedział, że jest starym parlamentarzystą, lecz czegoś podobnego nigdy nie widział. W obecnej chwili jest obowiązkiem całego stronnictwa liberalnego wytrwać u boku Tiszy. Spodziewać się należy, że nie będzie tchórza, któryby obecnie opuszczał partję liberalną.

Poseł Szent Ivanyi zapewnia, że pozostanie wiernym partji liberalnej, nie jest bowiem jego zwyczajem cofać się w chwili niebezpieczeństwa. Prosi tylko, by dziś nie powzięto wcale uchwały. Gniew bywa złym doradcą, a uchwałę można równie dobrze jutro powziąć.

Prosi prezydenta ministrów, aby nie chwytał się środków represyjnych, obawiać by się bowiem można, że zajścia przeniosą się na ulicę, a wówczas przelaną zostanie krew niewinnych. Obecnie jest obowiązkiem tych posłów, którzy wystąpili ze stronnictwa liberalnego, ująć pośrednictwo w swe ręce.

Hr. Tisza przyznaje, że sam nie był zatem, by w tej chwili zapadła uchwała, nie obawia się jednak przeniesienia się zajść na ulicę; sądzi że naród jest za nim, a nawet gdyby miało przyjść do rozruchów, pokażemy, że jesteśmy panami kraju.

Co się tyczy rokowań, oświadcza się prezydent ministrów przeciw rokowaniom.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Proces prasowy.

Kraków. (Tel. pryw.). Przed zwyczajnym trybunałem, pod przewodnictwem starszego radcy Ursela, rozpoczęła się dziś rozprawa karna przeciw Stanisławowi Lipińskiemu, redaktorowi *Bociana*, o zbrodnię gwałtu publicznego przez wymuszenie. Oskarżenie wnosi zastępca prokuratora dr. Trzaskowski. Broni adwokat dr. Szalay. Oskarzenie zarzuca obwinionemu, że dopuścił się wymuszenia na osobach: restauratora Adolfa Rosego, dyrektora Kotarbińskiego, adwokata Józefa Gleitzmana, Franciszka Macharskiego, adwokata Rothweina.

Obwiniony przeczy zarzutom oskarżenia; od Rosego wziął tytułem pożyczki 10 koron na rachunek prenumeraty *Bociana*, od Fr. Macharskiego otrzymał 600 kor., przysłane za pośrednictwem jakiegoś pana z prośbą, by w *Bocianie* nie drukował dodatniej sylwetki Macharskiego jako kandydata do rady miejskiej. Z innymi obwiniony wcale nie mówił. Przesłuchano jako świadków pp. Adolfa Rosego, dyr. Kotarbińskiego, artystę Przybyłowicza, p. Fragnerową, Himmelblaua, Ściborę i dra Gleitzmana.

Trybunał uznał Lipińskiego winnym zbrodni wymuszenia i skazał go na 2 miesiące zwykłego więzienia. W motywach wyroku powiedziano, że trybunał nabrał przekonania, iż Lipiński dopuścił się wymuszenia na osobach: Rosego, dyr. Kotarbińskiego, Fr. Macharskiego i dra Rothweina. Skazany zastrzegł sobie 3 dni do namysłu.

Zbrojenie się Anglji.

Londyn. *Standard* donosi: Generał Kitchener zajmuje się obecnie sprawą powiększenia armji indyjskiej i przygotowania jej na wypadek ataku nieprzyjaciela, którego przypuszczalna siła wynosiłaby 500.000 ludzi. Indje mają dziś 160.000 żołnierzy, 350 dział, oraz 136 000 ludzi w rezerwie. Zamierzone jest powołanie ochotników z Kanady, Afryki i Australji.

Londyn. *Daily Chronicle* donosi, że rząd przedłoży parlamentowi ustawę, zarządzającą budowę nowych doków w Harwich, kosztem 2 miljonów funtów szterlingów.

Rozruchy w Petersburgu.

Berlin. (Tel. wł.) Do *Local Anzeigera* donoszą z Petersburga straszne szczegóły o demonstracji studentów. Kiedy studenci, po kilkakrotnych wezwaniach, nie chcieli się rozejść, policja dobyła broni i rzuciła się na demonstrujących. Wnet polała się krew; widziano młodych ludzi pokaleczonych, krwią broczących, straszny też krzyk maltretowanych dziewcząt i studentek przepełnił powietrze. Studentów i studentki policja porywała i odprowadzała do najbliższej stacji policyjnej. Wielu studentkom pospadały z głowy czapeczki i kapelusze i ciągniono je za włosy. Przechodnie chcieli odbić je z rąk policjantów, ale się im to nie udało. Długim szeregiem pędzono studentów na policję, gdzie ich przetrzymano aż do późnej nocy, aby ich potem bez wzbudzania sensacji przewieźć do więzienia.

Część studentów ukryła się w sąsiednim bazarze, ale ich i tam wyszukano i zaprowadzono do więzienia.

Petersburg. O rozruchach na Newskim Prospekcie ogłoszono ze strony urzędowej następujące uzupełniające szczegóły:

Po nabożeństwie w soborze kazańskim zebrały się tłumy ludności na Newskim Prospekcie między mostem Policyjnym a ulicą Sadową. Tłum wzrastał ciągle, a wśród niego zwracały szczególnie uwagę liczne grupy studentów szkół wyższych. Młodzież, widocznie wzburzona, stała grupami na ulicach tamując komunikację. Wśród takich okoliczności policja zaostrzyła swą czujność. O godz. 1 z południa usłyszano między Newskim Prospektem, a ulicą Michała okrzyki i pieśni i spostrzeżono dwa sztandary z napisami rewolucyjnymi. Gdy pewna liczba osób rzuciła się w stronę tłumu, wyruszyła piesza i konna policja, oraz żandarmi.

Jeden oddział policji wyruszył razem ze stróżami domów, których również wezwano do pilnowania porządku. W krótkim czasie aresztowano w tłumie kilka osób i przewieziono je na policję. Między aresztowanymi był pewien robotnik, przy którym znaleziono nabity rewolwer. 2 sztandary odebrano, trzy inne znaleziono na miejscu rozruchów. O godzinie 2 popołudniu chciano urządzić demonstacje ponownie w pobliżu mostu Policyjnego i cerkwi Katarzyny, jednakże usiłowania demonstrantów nie miały powodzenia. Policja zabrała 10 czerwonych sztandarów.

Podczas uśmierzania rozruchów wstrzymano komunikację tramwajową, ponieważ demonstranci zajęli wszystkie wagony. Komunikacja wozami i sankami nie doznała przerwy.

O godzinie 3ej popołudniu zapanował spokój, a w godzinę później miał Newski Prospekt normalny wygląd. Konna policja pilnowała porządku do wieczora. Kilka osób stawiło opór policji, używając kijów.

Z tego powodu policja była zmuszona użyć białej broni. Wcale nie było wypadku śmierci ani poważniejszego zranienia. 42 osób odniosło kontuzje. Pewna ilość rannych udała się także wprost do domów. Pewien oficer żandarmerji otrzymał uderzenie kijem. Czterech policjantów, po udzieleniu im pomocy lekarskiej, odwieziono do szpitala. Wszystkie rany, przez lekarzy zbadane, uznano za lekkie.

Dwóch studentów, rannych w rękę od bagneta, zaopatrzono i odesłano do domów. Podczas zajść aresztowano 132 osób, w tem 88 studentów wyższych zakładów naukowych; po przesłuchaniu na policji, wypuszczono wszystkich na wolność. Aresztowano jeszcze dalej 48 osób, w tem 32 studentów i 5 studentak. Przeciw 9 studentom i studentkom wniesione będzie oskarżenie o przekroczenie; innych wypuszczono tego samego wieczora na wolność.

Dymisja Murawiewa.

Kolonja. (Tel. wł.) *Köln. Ztg.* donosi z Petersburga, iż minister sprawiedliwości Murawiew, podał się dlatego do dymisji, że dowiedział się, iż deputacja adwokatów z Moskwy i Petersburga, wręczając ks. Mirskiemu memorjał, oświadczyła, iż na polu sądownictwa póty nie można mówić o polepszeniu, póki Murawiew nie ustąpi.

Wiedeń. Cesarz przyjął dziś na osobnem posłuchaniu saskiego księcia Jana Jerzego, który zawiadomił monarchę oficjalnie o wstąpieniu króla Fryderyka Augusta na tron saski.

Waszyngton. Angielsko-amerykański traktat rozjemczy podpisano dzisiaj.

Londyn. Minister wojny Arnold Forster wygłosił wczoraj mowę, w której przytoczył także ustęp z pisma generała Hamiltona, przydzielonego obecnie dla armji japońskiej Hamilton pisze: „Wojna przekonała mnie, iż stan naszej armji jest strasznem niebezpieczeństwem dla naszego kraju. Przekonałem się, że trzeba mieć wszystko jak najlepsze, aby było wystarczającem. My zaś mamy wszystko jak najgorsze.

KRONIKA.

Lwów 13 grudnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe. Ciepłota +7° R. Pogoda.

= **Budżet Lwowa w komisji.** Wczoraj komisja budżetowa załatwiła trzy dalsze rubryki rozchodów gminy i przystąpiła do rubryki dróg. Przyjęto mianowicie rubrykę XXVI utrzymanie porządku i czystości w mieście, a więc utrzymanie zaprzęgów, robocizna, najęcie fur, czyszczenie ulic i placów, kontrola, oraz nowe rekwizyta i inwentarz. K. 229.440.

Rubr. XXVII rekwizyta i materjały do miejskich robót publicznych 12 827 k.

Rubr. IV koszta utrzymania realności miejskich, zarząd, asekuracja (4 500) i utrzymanie czystości w tych realnościach, razem 47.300 k.

Przedłożona przez dra Liliena rubr XX, obejmująca wydatki na drogi, bruki i chodniki obejmuje sumę wydatków w kwocie 378.151 kor. Wczoraj załatwiono część pierwszą zawierającą drogi żwirowane, oraz nowe drogi i rekonstrukcje, jakoteż regulację ulic i poziomów; wydatki te preliminowane są na 250.563 kor. Sekcja techniczna rady miejskiej przedłożyła komisji budżetowej wnioski celem podwyższenia tego kredytu na różne nowe drogi w sumie przeszło 57 tysięcy koron, jednakże wnioski te wobec braku pokrycia upadły.

Do uchwalonych wczoraj rubryk przyjęto następujące rezolucje:

Wzywa się magistrat, aby obmyślał ulepszenie systemu czyszczenia miasta z tem, aby zamiatanie ulic kończyło się już o godzinie 7mej rano.

Wobec nieusprawiedliwionego ograniczenia wydatków na czyszczenie, wzywa się magistrat, by rozważył, o ile możnaby budżet w tym dziale podwyższyć.

Ze względu na zdrowotność miasta oraz na stworzenie większych środków na jego czyszczenie, otrzymał magistrat polecenie obmyślenia sposobu zużytkowania śmiecia do celów praktycznych.

Zgodnie z sekcją techniczną poleciła komisja budżetowa magistratowi, by wprowadził obowiązek objeżdżania ulic przez kilku rewizorów drogowych (na rowerach) i notowania tych stróżów, którzy nie czyszczą chodników przed kamienicą; takich stróżów ma magistrat karać w drodze administracyjnej.

Dalsze rezolucje dotyczą odpowiedniego a rychłego urządzania stanowisk dorożkarskich, ustanowienia koniuszego na dworcu budowniczym, utrzymanie liczby koni w dotychczasowym stanie i utrzymywania w ewidencji gruntów sprzedanych i kupionych przez gminę w celu regulacji ulic.

= **Komisja pomiarowa.** Wczoraj zebrała się w ratuszu komisja wybrana przed paru dniami dla przygotowania sprawy nowego pomiaru m. Lwowa. Ostatni pomiar, dokonany przed 75 laty, dziś już zupełnie nie wystarcza, a sporządzony na jego podstawie kataster gruntowy zupełnie jest niedokładny jakkolwiek jest to dokument niezmiernej wagi.

Komisja, złożona z pp. wiceprezydenta Michalskiego, radnych Aschkenazego, Dzieślewskiedo, Langa, Rawskiego, Śliwińskiego, Szayera i Schleyena, profesorow politechniki Laski i Widta, oraz reprezentantów urzędu budowniczego: Hochbergera, Barczewskiego i Chowańca, po przeprowadzonej dyskusji uchwaliła przystąpić do opracowania sieci tryangulacyjnej i wyznaczenia stałych 750 punktów, do których należy nawiązać sieć poligonową, na podstawie których będzie można przystąpić do właściwej pracy pomiarowej.

Po wykonaniu obu sieci gmina odniesie się do rządu w sprawie przyczynienia się do kosztów pomiaru, którego dokonanie ma również wielką wagę dla sądów, urzędów skarbowych itd.

= **Konsorcjum dla budowy domów robotniczych** Z inicjatywy dra Małachowskiego, utworzył się we Lwowie w lecie komitet dla założenia Towarzystwa udziałowego, które zajmie się budową tanich mieszkań dla robotników. Po dokonaniu prac przygotowawczych, w sobotę dnia 10 bm. w obecności notarjusza p. Zawadzkiego Towarzystwo się zawiązało, a po zatwierdzeniu gotowych już statutów, bez

odwłoki przystąpi do ukonstytuowania się i konkretnej pracy.

= **Sanatorja dla piersiowo chorych w Galicji wschodniej.** W sobotę i niedzielę komisja, złożona z protomedyka dra Merunowicza, prof. dra Gluzińskiego, fizyka miejskiego dra Łegeżyńskiego, dra Janiszewskiego z Zakopanego i dyrektora domen i lasów Hirscha, czyniła poszukiwania w całej dolinie Prutu, celem wyboru miejsca pod sanatorjum dla piersiowo chorych we wschodniej części kraju.

Po zapoznaniu się z terenem na podstawie map, ułożono plan poszukiwań i bez wytchnienia, rozstawionymi końmi, posuwano się coraz dalej; w sobotę zwiedzono dolinę Jamny, dwa miejsca w Mikuliczynie, jedną dolinę w Tartarowie, dwie nad Prutkiem (dopływ Prutu), dolinę w Worochcie i dolinę Ardzelużу na granicy węgierskiej. W niedzielę zwiedzono dwie doliny w Dorze i dwie nad Lubieżną (dopływ Prutu).

Najkorzystniej przedstawia się dolina w Dorze, wznosząca się nad całą osadą; tam będą prowadzone jeszcze badania dokładniejsze.

Niebawem komisja ta uda się także do kilku miejsc w państwie bolechowskiem. Następnie przeprowadzone zostaną studja szczegółowe zdjęcia terenu, obliczenia kosztów itd.

Badania wstępne nad Prutem ułatwił ogromnie p. Hirsch, przygotował bowiem dokładne mapy i wszelkie możliwe środki lokomocji, tak, że dzięki tym ułatwieniom zdołano tak wielkie obszarzy dokładnie zbadać.

† **Władysław Marynowski** emeryt. radca namiestnictwa, zmarł wczoraj w mieście naszem w 75 roku życia. Dokonał swego — wielu kolcami losu zapełnionego niestety — żywota w tym samym Lwowie, w którym spędził znaczną część swej służby państwowej, jako radca dyrekcji policji, a z których to czasów pozostawił u nas jak najchlubniejszą o sobie pamięć. To samo dotyczy Łańcuta, gdzie jako starosta przed przejściem na emeryturę pracował gorliwie dla dobra powiatu przez szereg lat, zażywając wśród całej inteligencji i włościaństwa rzetelnego szacunku i sympatji. Śp. radca Marynowski był bowiem przez całe życie na każdem swem stanowisku nietylko wzorowym urzędnikiem, ale równolegle prawym synem Ojczyzny. Cześć pamięci zacnego obywatela i niechaj w Bogu spoczywa! — Pogrzeb odbędzie się jutro (w środę) o godzinie 3 po poł. z domu żałoby przy ulicy Staszica 4 na cmentarz Łyczakowski.

Z Filharmonji lwowskiej. Program koncertu „króla skrzypków", Willy Burmestera, który odbędzie się 17 bm. ze współudziałem pianisty p. W. Klasena, jest wspaniały: 1. J. S. Bach: Sonata A-dur (skrzypce); 2. F. Mendelsohn: Koncert E-moll (skrzypce); 3. Fr. Chopin: Impromptu; Leszetycki: Fantazja na lewą rękę (fortepian); 4. L. v. Beethoven: Romanza G dur; Padre-Martini: 1741, Gavotte; G. F. Händel: 1650, Menuet; W. A. Mozart: 1756, Menuet (skrzypce); 5. W. Klasen: Romanza, Walc (fortepian); 6. Paganini-Burmester: Taniec czarownic.

Przed tygodniem koncertował Burmester w Wiedniu, gdzie otrzymał od entuzjasty-melomana dar wspaniały: skrzypce Stradivariusa, ocenione na 40.000 marek.

Tym razem, znakomity artysta da jeden jedyny tylko koncert, gdyż w drugiej połowie grudnia gra w Petersburgu.

Pojedynek hr. Sternberga z Wolfem. Z powodu jakiegoś obraźliwego wykrzyknika posła Wolfa podczas ostatniego posiedzenia Rady państwa, skierowanego pod adresem hr. Sternberga, uznał ten za stosowne wyzwać Wolfa na pojedynek. Hr. Sternberg wystosował do Wolfa list następujący: „Wielmożny Panie! Próbowałeś Pan obrazić mnie, choć jest nie możliwem, byś Pan mógł to wogóle uczynić. Jestem gotów strzelać się z każdym psubratem: a więc i z Panem, a ponieważ misji wyzwania Pana nie mogę powierzyć żadnemu przyzwoitemu człowiekowi, jako sekundantów posyłam Panu dwóch posługaczy publicznych. *Wojciech hr. Sternberg.*" Na kopercie napisano ołówkiem: „Do pana Karola Hermana Wolfa, posła". Obaj sekundanci hrabiego Sternberga, w istocie posługacze publiczni, izraelici, nazwiskiem Pik i Braun, udali się w piątek wieczór do Wolfa i wyzwali go.

Wiec polski w Gdańsku. Przed kilku dniami odbył się w Gdańsku wiec polski protestujący przeciw noweli osadniczej. Przemawiał poseł ks. Losiński oraz szereg innych mówców. Ostatecznie przyjęto rezolucję w brzmieniu zaproponowanem przez redaktora *Gazety Gdańskiej* p. Palińskiego.

Na daleki Wschód, jako lekarze powołani zostali dr. Ignacy Świętochowski z Połągi i dr. Mieczysław Gliński, znany lekarz w Nałęczowie, zarazem utalentowany poeta, syn Kazimierza Glińskiego, poety i powieściopisarza, tak dobrze i zaszczytnie znanego czytelnikom *Dziennika Polskiego*. Dra Mieczysława Glińskiego ludność nałęczowska żegnała niezwykle serdecznie. Na razie wyjeżdża on do Charbina jako młodszy ordynator szpitala wojskowego.

Oby powrócił szczęśliwie!

Benefis Edmunda Gasińskiego, tak cenionego i u nas niegdyś artysty, wywołał całą powódź wzmianek w pismach warszawskich dla benefisanta bardzo pochlebnych. Doskonale określa go *Kur. Poranny*, w którym czytamy: „Sympatja i popularność, jaką cieszy się Gasiński w Warszawie, jest olbrzymia. Znają go wszyscy, wszyscy oklaskują i wszyscy kochają. Za co? — Za jego talent sceniczny, za jego humor niekłamany, za szczery „tupet" i młodość, którą wnosi na scenę".

W przewidywaniu sukcesów artysty w dniu benefisu daje p. A. E. następującą radę wierszowaną wielbicielom jego talentu:

Że ma talent i uznanie,
Pewnie kwiatów mnoc dostanie.
Oj te kwiaty! Co to z tego?
Czy nie lepiej — coś takiego,
Co, gdy przejdą brawa, burze,
Gdy mu na emeryturze
Z oczu znikną „Fredro", „Sardou",
Mógłby zanieść do... lombardu.

Wrzenie w Rosji. Pisma rosyjskie w nieskończenie naiwny, a przez to humorystyczny sposób, przedstawiać muszą wszelkie przejawy antirządowe. Tak *Nowaja Żizń* pisze: „W Kazaniu 5 listopada w seminarjum duchownem zaszła tajemnicza eksplozja, wskutek której w jednym z pokojów rozerwało w kawałki potężny piec i uszkodziło urządzenie. Ogień, stąd powstały, zgaszony został przez strażaków. Winowajcą tego nieostrożnego postępku jest, zdaje się, jakaś osoba postronna, lub też stróż, niedawno oddalony. Tego samego dnia podczas uroczystego obchodu w uniwersytecie, gromadka, składająca się z około 40 studentów, wywołała w auli nieporządek. Publiczność i szanowni goście rozbiegli się z uroczystości w panicznym strachu. Studenci mają odpowiadać sądowo za naruszenie spokoju". Zapewne oba fakty wyglądały trochę inaczej, aniżeli je podaje dziennik, wychodzący pod okiem cenzury.

Liczba ogłoszeń. W Erfurcie wygłosił niedawno — jak pisze *Norddeutsche Allg. Ztg.* — sekretarz tamtejszej Izby handlowej odczyt o ogłoszeniach kupieckich, w którym, między innemi, poruszył takie pytanie: Ile razy należy zamieszczać ogłoszenie? Na pytanie to odpowiada dr. Wiedemann, że dopiero siódme ogłoszenie bywa skuteczne. Na pierwsze nie zwraca się uwagi, drugie dostrzega się już, trzecie czyta się, ale bezmyślnie, czwarte czyta się już uważniej, przy piątem omawia się już sprawę z żoną, przy szóstem myśli się zwykle o próbie, siódme wreszcie, zdaniem prelegenta, prawie zawsze odnosi skutek.

Śmierć Syvetona. Paryż. (Tel.) Według zgodnych doniesień gazet, niewątpliwem jest obecnie, że Syveton popełnił samobójstwo. Adwokat Syvetona i jego wspólnik Menard, zgłosili się u sędziego śledczego i powiedzieli mu, że zbytecznem jest dalsze śledzenie przyczyn zgonu, gdyż Syveton popełnił samobójstwo, które było wyjściem z przykrej sytuacji. Chodzi o tajemnicę rodzinną, dlatego więcej powiedzieć nie mogą.

Cenzura rosyjska. Petersburg. (Tel.) Gazeta *Syn Otieczestwa*, dwukrotnie już napomniana, otrzymała po raz trzeci napomnienie od ministerstwa i wydawnictwo jej zawieszono na 3 miesiące. Pismo *Prawo* otrzymało za szkodliwy kierunek swój drugie napomnienie.

Proces o kradzież obrazu cudownego. Kazań. (Tel.) Proces preciw Stojanowi, zwanemu także Czajin, który ukradł z klasztoru kazańskiego słynny obraz, poczem wyjąwszy drogie kamienie, spalił go, zakończył się zasądzeniem złoczyńcy na 12 lat robót przymusowych.

Dział ekonomiczny.

— **Budapeszt** 13 grudnia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów. Pszenica na kwiecień 10·15 do 10·17, pszenica na październik 8·83 do 8·84, żyto na kwiecień 7·93 do 7·94; owies na kwiecień 7·17 do 7·18; kukurydza na maj 1905 7·58 do 7·59, rzepak na sierpień od 11·10 do 11·20. Oferty na pszenicę: mierne Chęć kupna: słaba. Usposobienie: słabe. Pogoda: deszcz.

— **Wiedeń** 13 grudnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 673·—, Akcje węg. Zakł. kred. 802·50, Akcje Anglobanku 294·50, Akcje Unionbanku 552·50, Akcje Laenderbanku 450·50, Akcje Bankvereinu 552·50, Akcje Bodencredit 963·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 552·50, Akcje kolei państw. 648·—, Akcje kolei połud. 88·—, Kolei Elbethal 415·—, Akcje kolei Północnej 5470, Akcje kolei Czerniowieckiej 582·—, Akcje Alpiny 487·75, Akcje Rima Muranji 512·25, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2345, Akcje fabryki broni 531·—, Akcje tureckie tytoniowe 325·—, Akcje galic.-karpac, towarz. naftowego 1084·—, Oblig. węg. indemn. 97·85, Renta majowa 100·05, Austr. renta koron. 100·35, Węgierska renta kor. 98·15, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 99·12, 4 proc. listy Banku hipot. 98·80, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·40, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. listy Banku krajowego 99·40, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·90, 5% obligacj. kom. Banku krajow. 102·60, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99·80, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·45, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·70, Losy tureckie 131·25, Marki 117·58, Ruble 253·75.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.